Nr. 14. Przemyśl, Niedziela 16. lutego 1890. Rok IV.

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu
jak i z przesyłką pocztową

rocznie 6 zł. — ct.
półrocznie 3 „ — „
kwartalnie 1 „ 50 „
miesięcznie — „ 55 „

Numer pojedyńczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń:
po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: administracya Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów nietrankowanych nie przyjmuje się.

Rzymsko-katolickie.		Grecko-katolickie.	Żydowskie.	Wschód słońca	Zachód.	Odmiany księżyca i domyślny stan powietrza.
W niedzielę	16. Julianny	N. Miasop. Hł. 3		7 g. 13 m.	5 g. 16 m.	Nów dnia 19, o godź. 12 min. 0 rano.
W poniedziałek	17. Konstancy	Ahattyi		7 g. 12 m.	5 g. 13 m.	
We czwartek	18. Flawiusza	Wikuła		7 g. 19 m.	5 g. 20 m.	Mroźno i wietrzno.
W środę	19. Pop. Konrada	Parflenya Jep.		7 g. 8 m.	5 g. 23 m.	

Przegląd polityczny.

Przemyśl, 15. lutego 1890

Na posiedzeniu Izby poselskiej d. 13. b. m. zakończoną została dyskusya ogólna nad projektem do ustawy o uregulowaniu stosunków prawnych wyznaniowych gmin izraelickich. Jako mowcy jeneralni przemawiali: Lueger i Weitlof, poczem po przemówieniu sprawozdawcy Gniewosza uchwalono znaczną większością przejście do dyskusyi szczegółowej, która się odbyła d. 14 b. m.

Izba deputowanych sejmu węgierskiego rozpoczęła obrady nad budżetem ministerstwa skarbu. Minister Weckerle oświadczył przy zagajeniu dyskusyi, iż na należyte przygotowanie reformy bezpośrednich podatków potrzeba dłuższego, a spokojnego czasu, niemniej utrwalenia stosunków. Reforma opłat stemplowych i innych należytości skarbowych musi być odroczną aż do czasu, gdy nastąpi gruntowna organizacya sądownictwa. Minister nie ukrywa tego, iż położenie przemysłu spirytusowego jest krytycznem i że różne administracyjne zarządzenia dla przyjścia w pomoc temu przemysłowi, są zdaniem jego niewystarczającymi. Roku zeszłego poruszył on u rządu austryjackiego sprawę zmiany postanowień o opodatkowaniu spirytusu, inicyatywa ta jednak pozostała bez skutku. Ze względu wszakże na to, że między producentami austryackimi pojawia się ruch na rzecz zmiany opodatkowania, niemniej ze względu na to, że położenie przemysłu austryjackiego nie jest bynajwniej lepszem od węgierskiego, spodziewa się minister, iż ponowne kroki będą uwieńczone pomyślnym rezultatem. Izba przyjęła następnie jednogłośnie rozdział: „Zarząd centralny“.

Poseł szwajcarski przy wiedeńskim dworze, Aepli, doręczył ministerstwu spraw zagranicznych d. 7 b. m. zaproszenie na międzynarodową konferencyę. odbyć się mającą w Bernie w sprawie robotniczej d. 5 maja b. r.

Miejski komit hussycki w Pradze zaproponował reprezentacyi miasta, aby w Pradze nie dawała miejsca pod budowę pomnika dla Hussa.

Stowarzyszenie pragskiego obywatelstwa uchwaliło ze względu na żądanie libereckiej Izby handlowej jednomyślnie rezolucyę, w której wyrażone jest szczere życzenie, aby cała ludność królestwa Czech wpólnie pracowała około urządzenia jubileuszowej wystawy krajowej; dalej obstaje rezolucya przy tem, aby wystawa była jubileuszem setnej rocznicy pierwszej wystawy na kontynencie, aby jej nie odkładano do 1892 r. i aby komitet jeneralny nie był dzielony na sekcye czeską i niemiecką.

Berlińska *Taegliche Rundschau* podała już w dwóch artykułach przebieg rzeczy, jaki poprzedził reskrypta cesarskie, z którego wynika, żę zapatrywnia cesarza różniły się znacznie od zdania ks. Bismarcka względem stanowiska, jakie zająć wypada wobec dążności socyalistów i że ks. Bismarck, nie chcąc pozostawać w opozycyi ze zdaniem cesarskiem zrzekł się ministerstwa handlu i pozwolił poniekąd cesarzowi zrobić próbę zaprowadzenia innych środków. To samo pismo wyraża też przekonanie, że cesarz nienawidzi systemu prowokacyjnego i że z tego powodu ustąpic musiał radca policyjny Kreuger.

W kołach berlińskich nie wiedzą na pewne o ile podanym szczegółom można dać wiarę, zastanawia jednak wszystkich, że żadne z pism urzędowych lub półurzędowych nie zaprzyczyło dotąd wyraźnie szczegółom podanym przez *Taegliche Rundschau*.

Zaproszenia na konferencyę w sprawie socyalno-politycznej rozesłane już zostały. W Paryżu zawiadomił już o tem minister spraw zewnętrznych swych kolegów w radzie ministrów i dawał objaśnienia względem kwestyj, jakie na zamierzonej konferencyi poruszone być mogą.

W końcu oświadczył minister, że nim jakąkolwiek decyzyę w tej mierze powziąć będzie można, wypada jeszcze zażądać od dyplomacyi niemieckiej niektórych bliższych objaśnień. W kołach parlamentarnych francuskich mniemają, że odpowiedź Francyi będzie musiała ostatecznie wypaść odmownie.

Najgotowszą do przyjęcia zaprosin na konferencyę w Berlinie okazuje się podobno Szwajcarya i cofnie zapewne własne zaprosiny w celu takiego samego porozumienia się poprzednio do mocarstw wysłane.

Omawiając skazanie księcia Orleanu powiada *Temps*, iż rząd zbyt jasno widzi, aby miał przypisywać nierozważnemu krokowi młodzieńca następstwa zamachu pretendenta.

Studenci rojaliści dali 13. b. m. na cześć ks. Luynes bankiet w Vaugirard, w którym uczestniczyło 600 osób. Republikańscy studenci, którym nie pozwolono wejść na salę, wołali wśród obelg na Orleanów: „Niech żyje rzeczpospolita!“ — na co ucztnjący odpowiadali: „Precz z rzecząpospolitą!“ Zaaresztowano kilka osób. Demonstracya ta zresztą nie ma wielkiego znaczenia.

Książę Orleanu traktowany jest obecnie we wszystkiem, z wyjątkiem jedzenia, na równi z innymi więźniami. Na odnośne zapytanie dyrektora więzienia, wymienił ks. Orleanu 18 osob, których odwiedzanie byłoby mu pożądanem. Mniemają, że Carnot ułaskawi księcia dopiero po dłuższym czasie.

Obiega pogłoska w sferach poinformowanych, iż ułaskawienie księcia Orleanu nastąpi wkrótce. Demonstracye przeszkodziły natychmiastowemu ułaskawieniu, lecz wszystkie objawy uzasadniają przypuszczenie, iż, jeżeli nie będzie jakich zajść, ułaskawienie nastąpi bezpośrednio po upływie terminu apelacyi.

Bliższych wyjaśnień w sprawie sporu angielsko portugalskiego, których brak tak w mowie tronowej angielskiej, jak i w przemówieniu lorda Salisburego w Izbie wyższej podnoszono, udzielił Izbie niższej parlamentu angielskiego podsekretarz stanu Fergusson. Z wyjaśnień tych wynika, że Anglia nie przystała na sąd rozjemczy w sporze o posiadłości nad rzeką Zambesi i nad jeziorem Nyassa. Natomiast prowadzone dotąd korespondencye dyplomatyczne z Portugalią mają charakter pojednawczy i doprowadzą prawdopdobnie do wzajemnego porozumienia się w tej sprawie.

Na posiedzeniu Izby d. 13. bm. odpowiadał Crispi na interpelacyę Mazzolen'ego w sprawie zamierzonych lub też poczynionych kroków w celu przedłożenia sądowi rozjemczemu portugalskiej kwestyi spornej w myśl traktatu berlińskiego i w interesie cywilizacyi i pokoju.

Minister prezydent oświadczył, iż ze względu na rozpoczęte w tej sprawie rokowania nie może odpowiedziec na interpelacyę.

W dalszym ciągu dyskusyi budżetowej oświadczył minister skarbu zwracając się do kilku mowców, iż deficyt, który w ostatnim roku finansowym wynosił 250 milionów, w przyszłym roku wyniesie tylko 32 miliony. Należy zatem przekonać się, czy opodatkowanym nie dałoby się oszczędzić nowych ofiar. Minister finansów wykazał na podstawie cyfr, iż cechy budżetu włoskiego bynajmniej nie są wyjątkowe, i że nie ma powodu do powątpiewania o rzetelność kredytu włoskiego.

Biuro Stefaniego komunikuje: Z Agideny donoszą o bitwie między Degiac Sejoum i Ras-Alulą, stoczonej dnia 26. stycznia. Ras-Alula został pobity i ciężko ranny.

Agence Balcanique oświadcza, że wieści rozpuszczane tendencyjnie w chwili wdrożenia śledztwa, okazały się często zmyślonymi. I tak zmyśloną tylko jest wieść, jakoby już był zamówionym osobny pociąg z Zofii do uwięzienia księcia, równie mylnem było twierdzenie, jakoby w czasie balu dworskiego zamach miał być dokonanym. Porucznik Czwadarów był na nim nawet z żoną, a Panica siedział spokojnie w domu i obaj nie przeczuwali wcale, że nad ranem aresztowani zostaną. Na żadnego z dowódców pułku nie padło najmniejsze podejrzenie, aresztowano tylko trzech oficerów niższej rangi. Nieprawdą też jest, jakoby od komendantów załóg zażądano złożenia nowej przysięgi.

Ścisłe śledztwo okazało więc ostatecznie, że do spisku, popieranego obcymi pieniądzmi, dała się tylko skłonić drobna szajka ludzi uwiedzionych i to więcej z osobistych niż politycznych pobudek, szerokich warstw ludności i wojska spisek ten nie sięgnął bynajmniej. Energiczne wkroczenie rządu w samą porę, i brak wszelkiego oporu, lub jakiegokolwiek ruchu manifestacyjnego w chwili aresztowań, dostarczyły nowego niewątpliwego dowodu, że się obecny stan rzeczy w Bułgaryi na silnej opiera podstawie.

Dziwnie naciąganem okazuje się więc wobec tych niezbitych faktów twierdzenie półurzędowego dziennika rosyjskiego *Journal de St. Petersburg*, że już samo pojawienie się spisku i konieczność przystąpienia do aresztowań dowodzi, na jak słabych nogach stoi obecny rząd bulgarski. A cóżby to dopiero z użyciem podobnej loiki, mówić wypadało o rządzie rosyjskim wobec zabiegów nihilistycznych i częstych aresztowań, jakie tam zachodzą.

KORESPONDENCYE.

Ze Sanockiego.

Jak należy działać, by cały nasz kraj przeważnie rolniczy od powszechnej zguby ratować.

Z wielką radością witam zawiązanie obywatelskiego komitetu ratunkowego, celem zbierania ofiar dla nieszczęśliwych, a głodem zagrożonych rolników i szlę Wam zacnym! na tę ciężką i żmudną drogę szczere życzenia powodzenia. Szczęść Wam więc Boże na pierwszy początek!

Bezwątpienia sama ta myśl, i szlache-

LAHADJ.

Jeśli ktoś jak ja, latami przebiegał podzwrotnikową Afrykę i w tych podróżach poznał bujną roślinnosć dziewiczych borów położonych w nizinach nad rzekami, smutny step porosły trawą i niedogodności podróżowania w towarzystwie służby złożonej z murzynów, ten pojmie, że można zatęsknić za puszczą. Człek pragnie przejechać się na wielbłądzie, spotkać prawdziwych Beduinów i spożyć garstkę świeżych daktyli w cieniu oazy. Ta żądza i chęć przypatrzenia się z bliska Arabom, z którymi często, a nie zawsze chętnie spotykałem się we wschodniej Afryce, skłoniwoliły mnie mój pobyt kilkodniowy w Aden zużytkować do wycieczki na stały ląd arabski. O dłuższej podróży nie mogłem myśleć, gdyż obowiązki powoływały mnie napowrót do Afryki wschodniej. Postanowiłem przeto posłuchać rady p. Aschera c. i k. wice-konsula i udać się do niepodległej oazy Lahadj. Niebezpieczeństwa lub trudności nie ma przy tem żadnych, gdyż odbywa ją prawie każden z oficerów i urzędników zamieszkałych w Aden. Niezbędnymi przygotowaniami zajął się czarny jak węgiel Ali, portyer hotelu europejskiego w Steamer Point, przystani adeńskiej. Przedewszystkiem zamówił u jednego z poganiaczy arabskich wielbląda. Niebawem zjawił się brunatny syn puszczy, wiodąc na uździennicy niekształtnego wierzchowca pustyni. Po długim i hałaśliwym targu przerywanym co chwila przez ludzi do tego niepowołanych, nastąpiła wreszcie zgoda i odjazd został oznaczony na 14. stycznia 1890. Rozumie się samo przez się, że poganiacz nie stawił się o oznaczonej godzinie, że musiano za nim kilka razy posyłać, i że pod pozorem, iż nie nakarnakarmił jeszcze wielbląda, zamiast o 6 rano wyruszyliśmy w drogę dopiero o godzinie 7. „Nawa pustyni,“ wyrażając się po arabsku, niedościgniony wzór spokoju i pogardy świata, przyklękła rycząc donośnie i została objuczona. W tej czynności pomagało poganiaczowi wielu ludzi w nadziei otrzymania bakszyszu. Kilku niedorostków z plemienia Somali, z krętym, na czerwono zabarwionym włosem i w białym, malowniczym stroju gapiło się na nas bezczynnie. Mimo to domagali się natarczywie bakszyszu, gdym dosiadł wielbląda i ruszył z miejsca. Stojący na pobliskim placu woźnice fiakrów, uważając powóz, jako wehikuł przystojny europejczykowi, wybuchli szyderczym śmiechem, widząc mnie dosiadającego wielbląda. Jako obyty podróżnik przyjąłem drwinki za zimno. Na razie było mi bardzo wygodnie na wielbłądzim garbie, a kołysanie „nawy pustyni“ nie sprawiało żadnych dolegliwości. Droga nasza wiodła z początku gościńcem z Steamer Point do Aden, wiodącym po pod brunatno zabarwione skały, spalone słońcem, bez śladu roślinności. W miejscu, gdzie się gościniec w górę ku warowniom skręca, zboczyliśmy ku północy, po pod strome ściany zbyrków skalistych uwieńczonych warowniami. Ztąd prowadziła dalsza droga przesmykiem pokrytym podczas przypływu falami morskimi, łączącym półwysep adeński ze stałym lądem Arabii.

Po drodze krzyżowały się z nami karawany z drzewem, wodą i zbożem, dążące do Aden. Pieczę nad nimi mają Arabowie, których jedynem ubraniem błękitny fartuch, osłaniający biodra i turban niepokrywający ciemienia. Rzadko który ma głowę goloną, włos spada przeważnie w długich splotach na ramiona, lub okala warkoczem tył głowy. Idąc pieszo koło wielbłądów popędzali je krzykiem przeraźliwym i gęstymi razami do szybszego chodu. Prócz Arabów spotykałem także Somalów kroczących lekko w sandałach ze skóry, żydów odzianych w białe baftany i kobiety przeróżnych ras w barwnych okryciach zasłaniające, jeśli są stare, szczelnie swe twarze, jeśli młode i przystojne, spoglądające wyzywająco na obcego przybysza. Przebywszy przesmyk dotarliśmy do Szech Osman, miejscowości, gdzie się wyrabia sól dla miasta Aden za pomocą pomp napełniających obszerne baseny wodą morską, która parując na powietrzu, pozostawia obfite pokłady tej każdemu niezbędnej przyprawy. Typ okolicy zmieniony. Na około widnieją piasczyste pagórki. porosłe tu i owdzie kolczastymi akacyami. Pasmo to wyżyn piasczystych stanowi granicę posiadłości angielskich. Strzeże jej żołnierz pochodzenia indyjskiego w szarem ubraniu, w czapce czerwonej.

(D. n.)

Lśniąca Brita.

Nowela.

(Ciąg dalszy.)

A ona popatrzyła zdziwiona w surowe jego oblicze i odpowiedziała:

— Ależ to się tak lśni ojcze!

Od tego czasu nazywano ją lśniącą Britą.

Brita wyrastała na piękną dziewicę, a młodzież wiejska spierała się o nią na każdym kroku.

Biarne widząc jak wplatała w warkocze polne kwiaty, a błyszczące haftki przypinała do gorsetu, potrząsał głową i już miał karcące słowa na ustach, gdy jedno jej spojrzenie, jeden uśmiech rozbrajały go zupełnie.

— Ach — mówił do siebie wszak w jej żyłach płynie najczystsza krew Bjarne'ów i jak długo ja żyję, musi być jej dobrze.

I wtedy wbrew zwyczajowi, pogrążał się w myślach, marzył, że on jako starzec przekazał jej dziedzictwo, że ona jest gospodynią domu i zajmuje przy stole pierwsze miejsce, on zaś jej dziatki na kolanach pieści. Rozumie się więc samo przez się, że młodych ludzi, którzy teraz tłumnie

tny cel, dla którego ten komitet został utworzony, pod dzielnym przewódzcą, prezydentem miasta Lwowa jest już sama przez się wielką zasługą i godną wszelkiego uznania i wszechstronnego poparcia! — Ale czy wynik odezwy do reszty nierolników tego kraju odniesie pożądany skutek? Czy odpowie choć w części pokładanym w niej nadziejom? Czy zaspokoi głód, niedostatek, niedolę, nie mówię już u milionowej ale chociaż u tysięcznej ludności? To znów rzecz inna!

Nie chcę bynajmniej powstrzymać nikogo od powziętego postanowienia działania pomocniczo w tej szlachetnej akcyi, nie chcę przytłumić złowieszczymi wróżbami roztlonej iskry i zapału dla świętej sprawy. Ale chcę, by tak szanowny komitet, jak i dotknięta nędza ludność nie oddawały się zbyt różowym nadziejom i ażeby przez zawiedzione nadzieje, rozgoryczenie nie przybrało innych, mniej pożądanych rozmiarów i kierunku. Chcę aby więc z tej strony nie liczyła ludność na wydatną pomoc i aby przez tę uboczną akcyę uspiona, nie popadła w letarg.

Znana jest nasza ofiarność i znanem, że zawsze i wszędzie, a nawet po za kraj i dla obcych dawaliśmy dla otarcia łez jeszcze biedniejszym od nas nasz grosz wdowi. Przeto niewątpliwą jest rzeczą, że i na odezwę lwowskiego komitetu ratunkowego nie mało i znajrozmaitszych warstw ludzi się znajdzie, którzy według możność pospieszą z ofiarami, które razem wziąwszy może mogłyby przyczynić się do złagodzenia głodu i nędzy 5 a może i 10 gminom, ale nędzy całego kraju nie uchylą. Skąd też bowiem mają wziąć mieszkańcy miast, jak rękodzielnicy, kupcy, adwokaci itd. te obfite środki? Czyż oni nie stoją z rolnikiem w bezpośrednim związku, czy w przeważnie rolniczym kraju i oni nie poczuli tętna nędzy i czy nie płacą podatków? A znów ci inni, którzy choć nie są dotkniętymi, „urzędnicy", czy ci mają chociaż by nawet chcieli na to odpowiedne środki? A wreszcie, ci co by mogli, klasa kapitalistów i instytucye kredytowe, czyż one zdobędą się na tak heroiczny czyn, na zrzeczenie się dobrowolne, dla dobra nieszczęśliwych braci bodaj małej cząsteczki dochodów? Opływający w dostatkach nie zrozumie nigdy biedy i nędzy. Ci, co w wspaniałych pałacach na atłasach się rozciągają, ci pojęcia o tem nie mają, co to głód, co bieda. Ci więc z własnego popędu po większej części nic nie dadzą. Zresztą nie zawadziło by udać się komitetowi ze skarbonką i do Wiednia, tam gdzie wszystko tonie.

Ten tylko, co sam tę nędzę przeszedł i jej zakosztował, albo dotąd w niej siedzi, ten jedynie pospieszy choć z suchym kawałkiem chleba, aby się z jeszcze biedniejszym towarzyszem niedoli podzielić.

Zapoznanie naszej niedoli wyjaśnia nam zachowanie się, naszych reprezentantów tu i tam i innych wielkich panów. Wobec ogromu naszego nieszczęścia należałoby raz przecie porzucić wszelką prywatę i waśń, która była powodem upadku naszego politycznego bytu, a teraz nam grozi finansową ruiną i utraceniem tego choć wyjałowionego i zmniejszonego, ale zawsze ojcowskiego zagonu. Czyż jeszcze nam nie dosyć przykładów z naszej przeszłości i to niedalekiej?

Powinniśmy, pouczeni tymi gorzkiemi doświadczeniami, zjednoczyć nasze siły, przejąć się na wskróś obowiązkami świętymi dla społeczeństwa i naszego kraju, powinniśmy razem najpierw głód i nędzę zażegnać, która już zajrzała do wieśniaczych siedzib, a w dalszym ciągu zdobyć się na męzką energię i zażądać dla naszego kraju lepszej przyszłości.

A więc całą akcyę należy uporządkować, porzucić apatyę, i wystąpić wspólnie do czynu. Niech każdy pamięta, że z większą godnością są połączone i większe obowiązki. Również nie wolno się i najmniejszemu uchylać od ogólnej zbiorowej akcyi. Dotychczasowe czyny i działalność w tym zakresie, rzucają aż nadto jaskrawe światło na naszą nieporadność i nasze niedbalstwo.

(D. n.)

Z poselskiej Izby Rady Państwa.

Posiedzenie z d. 14. bm.

Rząd wzniósł ustawę o handlu w krajach koronnych beczkami, cechowanymi w Węgrzech, i ustawę zakazującą opatrywania prywatnymi znakami beczek, które powinne być cechowane.

Lautner i tow. interpelują ministra handlu, czy niezamierza wejść w układy z rządem węgierskim co do obopólnego zaprowadzenia bezpłatnych przekazów w obrocie wekslowym.

Minister sprawiedliwości odpowiada na interpelacyę Fortmüllera w sprawie rzekomych wadliwości przy doręczaniu zawiadomień o sekwestracyi i przy egzekucyjnem ściąganiu zaległości podatkowych. Mowca oświadczył, iż dochodzenia wykazały, że skargi były niesłuszne.

Następnie załatwiono projekt do ustawy, regulującej zewnętrzne stosunki prawne gmin izraelickich. W dyskusyi szczegółowej przyjęto bez zmiany 23 pierwsze paragrafy.

Tylko przy § 9 na wniosek Pinińskiego, z którym zgodził się reprezentant rządu, radca ministeryalny Rittner, wykreślono alineę, zawierającą postanowie, iż dla prawa wyborczego w gminach wyznaniowych rozstrzygającą jest opłata obowiązkowej wkładki.

Sprawy krajowe.

Na wniosek komisyi górniczej uchwalił Sejm na ostatniej sesyi rezolucyę, wzywającą rząd, ażeby jak najrychlej podjął na nowo eksploatacyę soli potażowych w kopalni kałuskiej, oraz zapewnił ich dostawę rolnikom po cenach umiarkowanych w stanie zmielonym i postarał się o zbudowanie toru kolejowego ze stacyi Kałusz do kopalni, obniżenie taryf kolejowych o tani przewóz tych soli w całym kraju.

Już wówczas kiedy ta sprawa była na porządku dziennym w Sejmie, komisarz rządowy Dr. Łoziński złożył oświadczenie w Izbie, iż rząd podejmuje na większą skalę produkcyę soli potażowych i kainitu w Kałuszu. Ponieważ jednak do tych czynności potrzeba było dopiero przysposobić siły fachowe, wysłał rząd starszego zarządcę kopalni kałuskiej do Schönebeck i Strassfuhrtu, aby tam zapoznał się z tą gałęzią górnictwa. Po powrocie tego urzędnika ma być produkcya soli i kainitu podjętą na większe rozmiary, tak, aby ten artykuł nabywać mogli rolnicy po cenach umiarkowanych.

Na powyższą uchwałę sejmową nadeszła obecnie odpowiedź ministerstwa skarbu. Ministerstwo zezwoliło na eksploatacyę kopalnianą w salinach kałuskich, potrzebnych do celów rolniczych kainitu, według planu przez krajową dyrekcyę skarbu sporządzonygo, a zarazem zarządziło ministerstwo, aby roboty te wykonywano intenzywnie.

Obecnie są w toku czynności przygotowawcze, zmierzające do właściwej eksplotacyi soli kainitowej, a do ukończenia tych robót będzie potrzeba jeszcze dłuższego czasu. Dopiero po przysposobieniu pokładów solnych można będzie, zdaniem ministerstwa przystąpić do właściwego wydobywania i mielenia soli kainitowej w Kałuszu, w ilości odpowiadającej tamtejszym stosunkom kopalnianym. Ostateczne oznaczenie niskiej ceny kupna mielonego kainitu nastąpi dopiero wówczas, gdy będzie można przystąpić do produkcyi towaru nadającego się do sprzedaży.

(D. n.)

Sprawy miejscowe.

PRZED KRATKI.

„Condidi monumentum aere perennius"… może śmiało powiedzieć o sobie p. radca miejski Dr. Doliński, który „z czystem sumieniem" jak ongi referując sprawę propinacyi, trochę mętnawą bo stanowiącą przedmiot śledztwa karnego, wystąpił na posiedzeniu czwartkowem Rady z filipiką przeciw *Gazecie*. Nie chcemy powiedzieć, że filipika Demostenesa Rady przypominała wielce niefortunne, przysłowiem nwiekopomnione „wyrwanie się Filipa z konopi", gdyż szanujemy zdanie osobiste każdego, tylko zaznaczymy, iż p. radca do interpelacyi p. burmistrza mógł sobie wybrać przedmiot wdzięczniejszy jak sprawę szupaśnika Ciacha. Ze wzmianki kronikarskiej, ze sprostowania urzędowego urozmaiconego przypiskiem redakcyi tudzież żartobliwego fejletonu, stworzył p. interpelant hamletowskie „być albo nie być" dla powagi Rady. Walka o Ciacha nie dotyka przecież w niczem Rady, ani zwierzchności gminy, tylko podrzędnych funkcyonaryuszów gminy, których nawet we śnie nie identyfikujemy z szczytami rządu gminnego. Że jednak interpelacya p. radcy nie była bezcelowa, o tem jesteśmy przekonani. Obrońca rzekomo naruszonego nimbusu Rady, chciał tem wystąpieniem publicznem zdyskretytować nasze pismo i podsunąć mu tendencye, jakich ono nigdy nie objawiło ani przeciw Radzie, ani przeciw zwierzchności gminy. Jeśli bowiem *Gazeta* występuje z krytyką miejscowych stosunków i rządów w gminie, to czyni to na podstawie prawa przysługującego prasie reprezentującej opinię publiczną, prawa uznanego przez rządy konstytucyjne i szanowanego przez ministrów. Wolno jej zatem rozwijać swoje poglądy zwłaszcza, że niestosuje je ona do osób, tylko do rzeczy, że nie bawi się w szykanę, tylko w przedmiotowe ocenienie. Jeśli jednak ktoś jest tak nerwowym i przeświadczonym o swojej nieomylności, że wszystko stosuje do siebie, to tem gorzej dla niego, gdyż ostrze miecza wymierzone gdzie indziej kieruje sam ku własnej piersi. Wyznajemy szczerze i bez przechwałki, że czwartkowa interpelacya p. Dra Dolińskiego jest chlubą dla *Gazety* w oczach ludzi niezawisłych przekonań, gdyż dała dowód żywotności i potrzeby naszego pisma występującego zawsze z otwartą przyłbicą w obronie miasta, mieszkańców jego i uczucia ludzkości, chociażby ono znalazło przedmiot w nic nieznaczącej osobistości szupaśnika. Pogróżki nie boimy się i jeśli tego będzie potrzeba, pójdziemy chętnie i spokojnie, jak tego sobie p. interpelant życzył — przed kratki sądowe.

Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej

z dnia 13. lutego 1890.

Obecnych radnych 23. Przewodniczący burmistrz p. Dr. Dworski, sekretarz p. Dobrzański.

Ostatni protokół z d. 12. grudnia 1889 przyjęto do wiadomości bez dyskusyi.

Ref. r. p. Frankowski. Uchwalono przyjąć do związku gminy p. Marcelego Pileckiego i Tomasza Moledę, obu za opłatą po 10 zł. — Uchwalono pompierowi Frankowskiemu zaliczkę 36 zł.

Ref. p. Dr. Smutny. Uchwalono zatwierdzić i przyjąć do wiadomości rachunek za nadzór drogowy wynoszący kwotę 4807 zł. 3 ct. (najwięcej kosztów pociągła regulacya ulicy Długiej). — Uznano dalej taki sam rachunek na utrzymanie dróg wynoszący kwotę 15241 zł., rachunek wydatków utrzymania studzien, kanałów, zaprzęgów za miesiąc grudzień 1889 w kwocie 1384 zł., a za listopad 1335 zł. — Dnia 21. bm. odbyła się licytacya względem rozdania robót przy budowie suszarni skór. Zgłosiło się 5 oferentów: Waluszczyk opuszcza 2%, Daniek od robót ciesielskich 6%, Jakób Blech i Zais 8% od całej sumy — Reiniger żąda 7% wyżej a Mojżesz Willer 2%. Kosztorys cały wynosi około 5000 zł. Uchwalono przyjąć ofertę Blecha i Zaisa jako najkorzystniejszą. — Celem rozszerzenia ulicy Kopernika uchwaliła Rada kupić gruntu kawałek od Kruka, ale pokazało się później, że właścicielem tegoż jest Antoni Boczuliński, poczyniono więc z nim układy; żądaną przezeń cenę 5 zł. za sążeń sekcya uważa za odpowiednią i wnosi przyjęcie onejże. Rada umowę zatwierdza. — Na prośbę Towarzystwa upiększenia miast, którego pełnomocnikiem jest p. Dr. Blumenfeld, uchwaliła Rada pozwolić dwa słupy postawić za opłatą 10 zł. rocznie z zastrzeżeniem, że towarzystwo ma wydać not. deklaracyę, iż każdej chwili słupy te uprzątnie. P. Blumenfeld wnosi przeciw tej uchwale przedstawienie: że nigdzie nie żądano w takich razach opłaty i że warunek natychmiastowego uprzątnięcia jest za trudny, oświadczając gotowość wystawienia zamiast deklaracyi notaryalnej zwykłego oświadczenia, a usunięcia słupów tylko wtedy, gdyby regulacya ulic tego wymagała. Sekcya wnosi przyjąć zwykłą deklaracyę i warunek uprzątnięcia, gdy będzie potrzebna regulacya ulic a opłatę zniżyć na 5 zł., co też Rada uchwaliła. — Nad prośbą p. Styfiego, który oświadcza gotowość postawienia w razie potrzeby takich 15 słupów, na wniosek p. Dr. Dolińskiego uchwala Rada przejść do porządku dziennego. — Dla potrzeby budowy magazynu dla obrony krajowej odbyła się licytacya, do której stanęli oferenci: Reiniger, Pilecki & Citron, Waluszczyk i Daniek. Kosztorys wynosi około 14 000 zł. Reiniger żąda po nad kosztorys 6%, Pilecki 5%, Daniek 9%, Waluszczyk gotów jest 2% opuścić z ceny. Sekcya wnosi zatwierdzenie oferty Waluszczyka jako najkorzystniejszej, co uchwalono. — Michałowi Rząsie udzielono zapomogę 5 zł. — Nad zażaleniami Kurziga od rozporządzenia zwierzchności z 26. września 1889, zarządzającego delożowanie mieszkania przechodzi Rada do porz. dziennego. — Odmówiono prośbie Feldmana Carne o plac na budkę na ulicy Ogrodowej. — Uchwalono upoważnić zwierzchność do zeznania na rzecz Towarzystwa kolei deklaracyi przyjmującej utrzymanie własnym kosztem drogi prowadzącej do targowicy po pod most żelazny. — Uchwalono przyjąć do wiadomości dochód z maszyny kloacznej w r. 1888 w kwocie 250 zł. 9 ct. — Uchwalono na propozycyę p. Zagórskiego dla ułatwienia porozumienia się straży pożarnej połączyć 8 koszar dzwonkami kosztem 50 zł. — Nad prośbą Ebena Tannenbauma o budkę na Targowicy uchwaliła Rada przejść do porządku dziennego. — Również przechodzi Rada do porządku nad zażaleniem Mechla Dema od rozporządzenia zwierzchności, mocą którego polecono mu usunąć zbiornik i nad przedstawieniem tegoż przeciw zarządzonemu usunięcia budki przy ulicy Cichej. — Zbadanie sprawy budowy parkanu, który Jan Rozumkiewicz chce stawiać przy ulicy Mniszej, a którego zwierzchność mu zabrania, wybrano komisyę z pp. Gamskiego, Jarolima i Dr. Smutnego z wezwaniem do przedłożenia wyniku badania Radzie. — Uznano rachunek robót p. Danieka. — Nakoniec uchwalono za wykonanie roboty w rzeźni wypłacić p. Reinigerowi należytość w kwocie 2.800 zł.

Po skończeniu posiedzenia interpeluje p. Dr. Doliński, co zarządziła zwierzchność co do artykułu „katowanie" w *Gazecie Przemyskiej* umieszczonego; zwierzchność dała wprawdzie sprostowanie, które wyjaśniło ten artykuł i byłbym się zadowolnił sprostowaniem tem podanem przez zwierzchność a przyjętem przez redakcyę i umieszczonem, w obec którego przypuszczałem, że na podstawie mylnych informacyi redakcya umieściła powyższy artykuł, ale w obec dopisku i później w następnym numerze pojawionego artykułu, wyszydza *Gazeta* to sprostowanie, ignoruje magistrat i wprowadza w pogardę i czy to jest znane zwierzchności.

P. Burmistrz Dr. Dworski: Otóż i dam odpowiedź. *Gazeta Przemyska* wzięła sobie za zadanie złośliwe krytykowanie tego wszystkiego, co zwierzchność zarządza i dla tego też nigdy nie prostowałem, ale gdy ostatnimi czasy pojawił się artykuł, który posądził policyę o katowanie aresztantów dochodziłem tej sprawy i przekonałem się

---

dom odwiedzać zaczęli, ostro badał, a najostrzej tych, którzy w niedzielę wieczorem*) w odwiedziny przychodzili.

Tymczasem Brita doszła lat 20 i ojciec myślał już o jej zamążpójściu. — Trafia się wielu przystojnych i dzielnyh młodzieńców, — sądził w duchu, — Brita jest rozumną, wybierze więc z pewnością najprzystojniejszego.

Nadeszła zima, Bjarne otworzył młodzieży swej parafii drzwi na oścież, gawędził z nimi, gościł, a Brita śmiała się. Gdy jednak zabawa się skończyła, a jeden z chłopców pozostał w celu oświadczenia się o jej rękę, stawała się nagle poważną, mówiąc, że jest młodą, że nie pytała się swego serca, i że nie miała jeszcze czasu namyślić się nad tak ważną sprawą. Tak przeszła zima a lato zbliżało się szybko.

W połowie czerwca poszła Brita za bydłem na seter. *) Młodsza jej siostra pozostała na gospodarstwie. Brita lubiła życie w górach; cicha samotność sprawiała, że stawała się melancholijną, nie była to jednak niebezpieczna melancholia. Tam w górze, w środku lasu, zdawało się jej, że całe jej istnienie jest jednym akordem melodyjnych wdzięków otaczającej ją natury.

Pewnego wieczora już o zachodzie słońca, wyszła z robótką w ręce z szałasu i usiadła na mchem porosłym kamieniu. Wzrok swój skierowała według zwyczaju na dolinę przed nią się rozciągającą; poznała dach ojcowskiego domu czerwonawo z pomiędzy dwóch świerków się wychylający. — Co też tam w dole robią w tej chwili? — pomyślała — czy Grimhilda wydoiła już krowy i czy ojciec powrócił już od pławienia koni?….

W tem posłyszała szelest gałęzi. Odwróciła głowę i ujrzała wysokiego, nieco niekształtnie zbudowanego mężczyznę wychodzącego właśnie z zarośli. Miał on szerokie ale niskie czoło, płowy włos zwisał nad parą wypukłych oczu, które Bricie natychmiast przypomniały oczy…. jej krowy. Jego wielkie, na wpół otwarte usta, odsłaniały dwa rzędy silnych lśniących białych zębów. Czerwona kończysta czapka wisiała mu na karku, a jakkolwiek było to lato, miał na sobie gruby watowany płaszcz; przez prawe ramię przerzucił kurtkę, w ręce zaś trzymał uzdę.

— Dobry wieczór, rzekła Brita — i dzięki za ostatnie spotkanie, *) jakkolwiek nie mogła sobie przypomnieć, czy widziała kiedy tego człowieka.

— Szukam kasztanowatej klaczy — odpowiedział uniewinniając się, na dalszą odpowiedź potrząsnąwszy uzdą.

— Ach zgubiłeś konia — rzekła Brita, która nie mogła się od śmiechu powstrzymać z powodu jego bezradności i niezgrabności.

— Tak, była kasztanowata — odpowiedział w ten sam bojaźliwy sposób, ośmielony jednak trochę jej śmiechem, przybliżył się nieco i płynnie zaczął: — Tak, miała coś niedobrze w głowie, od czasu, jak gnały ją wilki, a odkąd wzięliśmy jej źrebię, coś ją dręczy i jest jakby nie ta sama.

(D. c. n.)

*) W Norwegii uważają niedzielę wieczór za wieczór swatów. Przyp. tł.

*) Seter, miejsce w górach, dokąd norwescy wieśniacy podczas lata wypędzają bydło na paszę. Każda wielka posiadłość ma swój własny seter z jedną albo większą ilością z kamieni zbudowanych szałasów. Prz. tł.

*) Zwykłe pozdrowienie norwegskich wieśniaków.

że nic na tej sprawie nie ma i byłbym w obec umieszczonego przez redakcyę sprostowania pominął tamten artykuł „o katowaniu“, gdyby nie te dopiski w następnych numerach. Przypisek redakcyi spowodował mnie do ponownego dochodzenia ścisłego i wszyscy przesłuchani lekarze pp. Dr. Smolarski, Dr. Dworski, klucznik stwierdzili, że nic nie znaleziono, dla tego też sprawy milczeniem pominąć nie mogę i nie pominę i na drogę sądową ją oddam. Szanowna Rada uzna to także za słuszne, aby podobnym wybrykom nie szanującym władzy, raz tamę położyć, a tem więcej jest to oburzającem, że odpowiedzialnym redaktorem jest radny; ponieważ redakcya prośbie mej o podanie nazwiska donosiciela odmówiła, żażądam ukarania odpowiedzialnego redaktura.

W końcu uchwalono na wniosek ref. p. Dereniowskiego udzielić wdowie Łozińskiej datek miesięczny w kwocie 4 zł.

Na tem posiedzenie zakończono.

KRONIKA.

Ks. kanonik Józef Fałat, katecheta i profesor rzeszowskiego seminaryum nauczycielskiego, został, jak już donieśliśmy, mianowany dyrektorem seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Przemyślu. ***Kuryer rzeszowski*** w Nr. 4 z dnia 15. bm. pisze z tej przyczyny, co następuje: „Wyniesienie to zacnego kapłana na tak zaszczytne i doniosłe stanowisko napełniło radością wszystkich, którzy go bliżej znali. Ksiądz Fałat zżył się z Rzeszowem, nie ma w grodzie naszym człowieka, któryby nie znał, nie czcił i nie kochał tego prawego człowieka, wzorowego kapłana, przyjaciela i dobroczyńcy cierpiących, ubogich, opuszczonych. Nie ma pożytecznej instytucyi publicznej, którejby ksiądz Fałat nie był członkiem i to nie nominalnym, ale najczynniejszym, niezmordowanym. Zapytajmy dzisiaj każdego mieszkańca Rzeszowa bez różnicy stanu, wyznania i wieku, czy znał, czy czcił i kochał tego skromnego sługę bożego, a wszyscy bez wyjątku odpowiedzą: I ty możesz się jeszcze pytać, czy znam, czczę i kocham księdza Fałata? Sądzimy więc, że będziemy echem tysięcy serc oddając dzisiaj przy żegnaniu temu zacnemu kapłanowi publicznie hołd, gdy mu wypowiemy słowa wysokiego uznania jego zasług, położonych wobec ojczyzny, społeczeństwa naszego i mieszkańców Rzeszowa; odpowiemy niewątpliwie intencyi wszystkich mieszkańców naszego grodu, gdy mu na pożegnanie złożymy najwyższe uznanie za jego pracę niespożytą na każdem polu publicznego i prywatnego życia w naszym grodzie, gdy mu wypowiemy gorące życzenia, by na nowem zaszczytnem stanowisku pozyskał tę samą miłość i uznanie, jakiem go Rzeszów darzył. Że słowa nasze nie są czczym panegirykiem, dowodzą publiczne obchody, urządzane w ostatnich dniach na cześć księdza Fałata. Żegnała go bankietem Rada miejska, jako najzasłużeńszego swego członka, żegnało go grono nauczycieli wszystkich szkół rzeszowskich i duchowieństwa oraz bliższych przyjaciół ucztą urządzoną w gmachu bursy. Musimy skonstatować, że wszystkie przemowy, życzenia i wyrazy uznania były nacechowane głębokiem uczuciem przekonania, były prawdziwym hołdem oddanym zasłudze i cnocie. Do tych wszystkich objawów życzliwości, czci i miłości niech będzie wolno i redakcyi naszego pisma przyłączyć się sercem całem i złożyć publicznie hołd dobremu synowi ojczyzny, którego nam tu bardzo będzie brakowało, którego nam nie prędko ktoś drugi zastąpi.“

Książę Battenbergski, jak donoszą dzienniki na podstawie telegramów otrzymanych z Wiednia, miał wstąpić w szeregi armii austryackiej w randze pułkownika i otrzymać komeudę 6 p. ułanów załogującego w Przemyślu i okolicy.

Ślub panny Markiewicz córki pana Markiewicza rządcy dóbr u ks. H. Lubomirskiego z panem Dr. Kozubem lekarzem pułkowym, odbył się w kościele katedralnym w sobotę d. 15. bm.

W sprawie morderstwa jarosławskiego strawestowały dzienniki doniesienia nasze dawniejsze. Opowiadanie dzienników wymaga więc sprostowania. Obwinieni Schwenk (nie Schrenk, jak dzienniki go nazywają) i Kiszczak wydani zostali przez rząd rosyjski sądowi garuizonowemu w Przemyślu nie z powodu zbrodni morderstwa wrzekomego przez nich na oficerach popełnionej, ale z powodu dochodzonej przeciw nim przez wojskowy sąd zbrodni kradzieży i innych karygodnych czynów. Co do zbrodni morderstwa obaj ci poszlakowani dopiero mają, jak dzienniki piszą, wykazać swoje alibi. Tymczasem wedle bardzo skrupulatnych dochodzeń przemyskiego Sądu już wykazanem zostało a l i b i i śledztwo co do tej zbrodni niebawem zaniechane będzie.

Przegląd straży ochotniczej pożarnej w czwartek d. 13. bm. wypadł zadawalniająco. Z wyjątkiem kilku i to tylko słabością lub wyjazdem usprawiedliwionych członków, jawili się strażacy w komplecie. Naczelnik straży p. Amort wyraził w krótkiem przemówieniu uznanie swoje zgromadzonym i zaznaczył, że z wiosną po wypoczynku zimowym, nastąpią znów praktyczne ćwiczenia, do których wszelkimi siłami przyłożyć się należy.

Walne zgromadzenie członków Kasy chorych Stowarzyszenia przemysłowców wyrobów kruszcowych odbędzie się w niedzielę d. 23. bm. Marki na uiszczone wpłaty do kasy chorych, można nabywać w biurze przemysłowem w niedziele od godz. 10 do 12 przed południem.

Rząd zmiękł i najął ponownie na czas dłuższy w realności ks. Dmochowskiego mieszkanie dla ks. biskupa Stupnickiego za rocznym czynszem najmu w kwocie 3500 zł.

Projektowana jest przez rząd budowa nowego gmachu przy ul. Mostowej obok starostwa, w którym ma być umieszczony urząd podatkowy. Wiadomość tę przyjmą niezawodnie wszyscy, którzy są zmuszeni odwiedzać biura w kamienicy kapitulnej i błądzić po omacku ciemnymi kurytarzami, z wielkiem zadowoleniem. Oby się tylko projekt rychło w czyn zamienił.

Kronika karnawałowa. Piknik, który się odbył w srodę 12. bm. w lokalnościach Kasyna wojskowego, stanowi niezawodnie najświetniejszą zabawę w tegorocznym karnawale. Już sama sala z przybocznymi apartamentami, urządzona z przepychem niemająca sobie równej w naszem mieście czyni wszelką konkurencyę niemożliwą. Z wojskową niemal punktoalnością zapełniły się o 9 godzinie salony Kasyna różnobarwnymi tłumami gości; lśniące mundury odbijały pięknie od przeważnie jasnych kolorów tualet pań. Fraki pojawiły się w przerażającej mniejszości, stroj narodowy polski był tylko jeden. O w pół do 10. rozbrzmiały tony walca a ochocze pary puściły się w szalony wir tańca. Do kadryla stanęło par przeszło pięćdziesiąt, do mazura przeszło 40. Tańcom przewodził por. Zagórski, kap. Nowicki, pp. Janicki hr. Drohojowski i inni. Cała jeneralicya miejscowa i jarosławska, oficerowie wyżsi i niżsi z Przemyśla, Jarosławia i okolicy w ogromnej liczbie wzięli udział w zabawie. Przybył ze Lwowa ks. Windischgraetz, fmp. Bordolo, z Krakowa szef sztabu jeneralnego pułkownik Hofmeister. Z okolicy z jechało się wiele osób a pomiędy innymi ks. Adamowa i Leonowa Sapieżyny, ks. Ad. Lubomirska, hr. Łosiowie, hr. Drohojowscy hr. Platerowa, pp. Irsay'owie, pp. Szczepańscy, pp. Gizowscy, pp. Madeyscy pp. Dobrzańscy i in. Z miasta prócz rodzin pp. wojskowych, które przybyły wszystkie pp. Kraińscy, Leszczyńscy, Czaykowscy, p. Gorecki z panną Mochnacką, pp. Schneiderowie, Haszczycowie, Bodnarowie, Przybyleccy i in. Zabawa szła bardzo ochoczo i przeciągnęła się do godz 6. rano. Muzyka 10 pp, przygrywała wybornie. Kuchnię wino i usługę dostarczył p. Zakrzewski zadawalając wszystkich.

Dochód surowy z tej zabawy wynosił przeszło 1000 zł., po odtrąceniu wydatków na urządzenie, kuchnię, wino i cukiernię pozostało czystego dochodu jeszcze 424 zł. Z tego przeznaczono 200 zł. na biednych zaniedbanych chłopców a 224 zł. na wdowy i sieroty po podoficerach przemyskiego powiatu. Wydziałowi kasyna i komitetowi urządzającemu należy się wdzięczność za umożliwienie zbliżenia się sfer wojskowych i cywilnych na parkietach salonowych nadto za tak znaczne zasiłki dla szlachetnych celów.

Bal podoficerów 10. p. p. dnia 13. b. m. udał się zupełnie. W szczelnie zapełnionej sali „pod Opatrznością“ hasali nasi dziesiątacy z kawalerską fantazyą do godz. 7 rano. Jedno tylko dziwiło wielu z obecnych, że zwierzchność gminy z niewiadomych powodów odmówiła naszemu domowemu pułkowi do tej zabawy sali w magistracie.

Wczoraj Przemyśl rozbawił się na dobre dobijając zapust. Tańczono w Czytelni nad Szolcem, w Kasynie mieszczańskiem, w Kasynie wojskowem i na balu podoficerów inżynieryi „pod Opatrznością.“

Dziś ostatnia reduta. O ile nam wiadomo, udział masek będzie bardzo znaczny.

We wtorek dnia 18. b. m. zakończy tegoroczny karnawał wieczorek kostiumowy w Kasynie wojskowem, a we środę weźmiemy się — do śledzia.

Ogień kominowy. We czwartek dnia 13. bm. o godz. 9 rano zajęły się sadze w kominie realności Esriela Barana przy ulicy Jagiellońskiej, a to skutkiem niedbałego czyszczenia kominów. Ogień był tak gwałtowny, że aż głownie wylatywały na dach, co przy silnym wietrze, jaki tego dnia panował, groziło wielkiem niebespieczeństwem. Straż miejska przybyła bezzwłocznie i stłumiła rychło powstały pożar.

Pożar. W czwartek wieczorem spaliły się na Przekopaniu nad Wiarem stodoła i dom mieszkalny. Ogień powstał w stodole skutkiem nieostrożności mieszkańców. Budynki były ubezpieczone. —

Obłąkana kobieta niewiadomego nazwiska wpadła onegdaj wieczorem do mieszkania p. Kar. przy ul. Węgierskiej i złożyła p. Kar. ogniste oświadczenie miłości. Zanim nadszedł stójkowy, po którego posłano, umknęła.

Na chodniku przed kamienicą p. Giżowskiego upadła w miniony czwartek p. Dereniowska i wytknęła sobie boleśnie nogę. Upadek spowodowała pokrywa z lodu na chodniku, wedle u nas przyjętego zwyczaju nie posypana piaskiem.

Złamał nogę w nocy z piątku na sobotę p. Lasiewicz woźny tutejszego urzędu telegraficznego, wysiadając w Gródku z wagonu, z powodu pośliźnięcia się na lodem pokrytych szynach toru kolejowego.

Bójka. W środę d. 12. bm. pobili fiakrzy przy mycie na trakcie węgierskim furmana jadącego po sól do żupy w Lacku, tak silnie, że musiano go odstawić do szpitala. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności.

Karnawał w Sanoku. Bal żandarmeryi powiatowej odbył się w Sanoku dnia 15. b. m. Bal ten przygotowywanym był już w zeszłym roku, lecz tragiczny zgon arcyksięcia Rudolfa udaremnił poczynione przygotowania. — Dnia 6. b. m. odbył się w Sanoku bal Besidy ruskiej, na którym bawiono się bardzo dobrze, ale który prócz nazwy i zaproszeń męskich nie różnił się niczem od innych zabaw tutejszych, bez haseł patryotycznych urządzonych. Okoliczne bowiem duchowieństwo ruskie, na które bale ruskie w Sanoku głównie są obliczone, tym razem w obec tegorocznej nędzy ludu swego bardzo mały w tym balu wzięło udział, czem zadokumentowało w sposób prawdziwie patryotyczny swoje spółczucie z tym ludem i oblało trochę zimną wodą tutejszych kilku zapaleńców. Dla miejscowej publiczności siłę przyciągającą do uczęstniczenia w tym balu stanowiła muzyka wojskowa 45. pułku, umyślnie w tym celu z Przemyśla sprowadzona.

Samobójstwo. Filemon Rożankowski, ck. komisarz straży skarbowej w Sanoku odebrał sobie życie dnia 10. b. m. wystrzałem z rewolweru. Zmarły liczył lat 45. Przyczyną samobójstwa było zboczenie umysłowe. Po zmarłym pozostała wdowa i dzieci.

Z Izby sądowej.

Pierwsza kadencya sądu przysięgłych na rok 1890. 17. l u t e g o: Bojda Jan o rabunek, Kmieć Józef o zabójstwo, przewodniczący Leszczyński. 18. l u t e g o: Borowy Jurko o podpalenie, przew. Szechowicz. 19. l u t e g o: Kondrat Jan o podpalenie i obrazę religii prz. Leszczyński. 20. l u t e g o: Myć Anastazya o morderstwo prz. Przybylski. 21. l u t e g o Berko Michał i Sawczak Demko o zabójstwo prz. Szechowicz. 22. l u t e g o: Prymon Bartłomiej i Bojarski Jan o rabunek, Byk Michał i Rożek Walenty o zgwałcenie niewiasty prz. Leczczyński. 24. l u t e g o: Handzia Małańka o dzieciobójstwo prz. Leszczyński. 25. l u t e g o: Piusko Michał o zgwałcenie niewiasty prz. Schmidt, Wiśniewsoi Michał o ciężkie uszkodzenie ciała prz. Leszczyski. 26. l u t e g o: Stefan Moskalik o oszustwo prz. Skala. 27. l u t e g o: Wolf Feldstein i Jurko Szumski o morderstwo prz. Szechowicz. 7. m a r c a 1890 Stanisław Rolasiński o nadużycie władzy urzędowej prz. Leszczyński 8. m a r c a: Michał Koleńczak o podpalenie prz. Freyberger. 10. m a r c a: Fewronia Lisowska o morderstwo prz. Leszczyński. 12. m a r c a: Meilech Pfeffer o podpalenie prz. Skala. 14. m a r c a: Chaim Kiml o ciężkie uszkodzenie ciała przewodniczący Leszczyński.

Lista służbowa powołanych na urząd przysięgłego w c. k. sądzie obwodowym w Przemyślu na pierwszą kadencyę sądu przysięgłych w r. 1890.

I. P r z y s i ę g l i g ł ó w n i: Kiuda Franciszek nadleśniczy z Czerzec, Frey Simche wł. real. z Przemyśla, Schorr Chaim dzierż. hotelu z Przemyśla, Stadnicki Julian wł. d. z Kormanic, Schütz Izak wł. r. z Przemyśla, Bloch Izak wł. real. z Przemyśla, Luft Maurycy kupiec z Przymyśla, Giżowski Józef wł. d. z Mokrzan wielkich, Orzechowicz Bolesław wł. d. z Kalnikowa, Urbański Gabryel dzierż. młyna z Nikłowic, Broczkowski Jan wł. r. z Przemyśla, Broch Schaja wł. dóbr z Nakła, Gutteter Emil pens. kapitan z Przemyśla, Dropiowski Jan wł. gr. z Tuczap, Weisgärber Jan wł. r. z Przemyśla, Bisanz Jan częściowy wł. d. z Wiszenki, Hagen br. Edward wł. d. z Bożej woli, Kędzierski Kazimierz dz. d. z Sannik, Ditrich Karol wł. gr. z Ożomli, Finik Konstanty wł. real. z Przemyśla, Wikler Jakób kupiec z Przemyśla, Kostheim Alojzy dz. d. z Żurawicy, Brzezina Stanisław wł. folw. z Czerczyka, Karpiński Stefan wł. r. z Przemyśla, Landau Schmerl kup. z Przemyśla, Scheinbach Samuel przem. z Kniażpola, Paar Ferdynand burm. z Jaworowa. Janicki Władysław ck. not. z Radymna, Lubieński hr. Kazimierz wł. d. z Gnojnic, Pawlik Józef kołodziej z Przemyśla. Süsswein Eisig wł. kantoru z Przemyśla, Guttman Markus wł. r. z Jaworowa, Rosenzweig Jakób kup. z Przemyśla, Nebeski Antoni wł. r. z Przemyśla, Bohus Henryk kup. z Jarosławia, Orłowski Franciszek bednarz z Jaworowa. II. P r z y s i ę g l i z a s t ę p c y: Dobrzański Władysław fryzyer, Kozłowski Antoni nauczyciel sem. żeńsk., Danesz Teodor krawiec, Dr. Blumenfeld Oswald adwokat, Skwirczyński Wincenty wł. r., Chilf Joachim dentysta, Daniek Ludwik budowniczy, Mierka Ferdynand wł. real., Piekarski Józef prof. gim. wszyscy z Przemyśla.

Skład trybunału sądu przysięgłych: P r z e w o d n i c z ą c y: radca dworu i prezydent sądu obwod. Adolf Pressen. Z a s t ę p c y p r z e w o d n i c z ą c e g o: r. s. kr. wyż. Hubert Freyberger, r. s. kr. Cyprian Leszczyński, Jędrzej Skala, August Schmidt, Władysław Przybylski i sekr. rady Leon Szechowicz. C z ł o n k o w i e: r. s. kr. wyż. Hubert Freyberger, r. s. kr. Cypryan Leszczyński, sekretarze rady Paweł Lisieniecki, Józef Ilnicki, Leon Szechowicz, adjunkci sądu: Dr. Artur Żebracki, Stanisław Praczyński, Hugo Królikowski, Włodzimierz Haszczyc. Z a s t ę p c y c z ł o n k ó w: radcy sądu kraj.: Wiktor Nennel, August Schmidt i adjunkci sądowi: Julian Dobrzański, Edward Nahlik, Dr. Marceli Misiński.

Sanok, dnia 10. lutego 1890.

(Sanocki król propinacyjny przed sądem.)

Dnia 10. b. m. odbyła się przed sądem obwodowym w Sanoku jako trybunałem apelacyjnym rozprawa apelacyjna przeciw Eisigowi Herzigowi, dzierżawcy propinacyi; budowniczemu i assesorowi miejskiemu (w jednej osobie) w Sanoku i tegoż żonie Icie Herzigowej o przekroczenie szynkowania zepsutego piwa (§. 403 k. k.) i oszustwo (§. 461 k. k.)

Podstawą rozprawy był wyrok sądu powiatowego w Sanoku, którym Eisig Herzig za przekroczenie szynkowania zepsutych trunków został zasądzonym na 50 zł. grzywny, zaś Ita Herzigowa za takież przekroczenie, tudzież za oszustwo na 14 dni aresztu z tego powodu, ponieważ Ita Herzigowa, szynkująca w szynku Eisiga Herziga, wydała dla p. H... szklankę piwa zupełnie zepsutego, po którego wypiciu p. H... natychmiast zachorowała, a lekarz z pozostałej resztki tegoż piwa skonstatował, że takowe jest zupełnie zepsutem i stanowczo szkodliwem.

Sąd obwodowy zatwierdził wyrok pierwszego sądu co do Eisiga Herziga, a nadto zasądził go na zapłacenie poszkodowanej nawiązki w kwocie 10 zł., uwolnił natomiast w zupełności Itę Herzig, ponieważ ona nie jest właścicielką wyszynku i ponieważ w działaniu jej oszustwa trybunał się nie dopatrzył.

Wyrok ten zrobił ogromne wrażenie na licznie obsadzoną galeryę, która oczekiwała zupełnego uwolnienia obojga obwinionych, uważając tych prawdziwych królów propinacyjnych za nietykalnych, a tymczasem przekonała się, że nawet takim potentantom nie wolno bezkarnie ludziom szkodliwych napojów podawać. Wyrok ten niezawodnie wpłynie zbawiennie na ukrócenie rozkiełzania tutejszych szynkarzy i może też poruszy kompetentne władze polityczne i gminne do roztoczenia należytej kontroli nad tutejszymi szynkarzami i do zastosowania odpowiednich środków prewencyjnych.

Z powodu tego syn obwinionych Wilhelm Herzig dopuścił się obrazy sądu, nazywając takowy publicznie „drakońskim“ „stronniczym“ i posądzając fałszywie urzędników sądowych o nakłonienie p. H... do wdrożenia tej sprawy, za co zasądzonym został na 3 tygodnie aresztu zamienionego na 50 zł. Wyrok w tej sprawie powinien znowu poskromić choć trochę języki naszych śmiałków.

Zapiski bibliograficzne.

Przewodnika przemysłowego, tygodnika przemyskiego Nr. 6 z dnia 13. b. m. jest treści następującej: 1) O przyczynach upadku przemysłu we Lwowie (przez A. Stronera, w streszczeniu Marcina Maślanki), — 2) Ogniotrwałe pokrycie dachów (przez M. Pileckiego, dokończenie), — 3) Illustracya, mianowicie projekt J. Zacharjewicza: Chrzcielnica do kościoła parafialnego w Zarzeczu, — 4) Rady i wskazówki (Tekturowe podeszwy szkodliwe zdrowiu. Do czego użyć starego obuwia. Zużytkowanie małych odpadków mastrykowych. Okrągłe czy płaskie szydło. Naprawa starych kopyt. Sporządzanie czernidła do butów. Lakier na obuwie. Rubryka ta „rady i wskazówki“ zaopatrzoną jest podpisem: B. Smetański). 5) Odpowiedzi na zapytania umieszczone w Nrze 4 *Przewodnika przemysłowego*. (Odpowiedzi te zaopatrzone podpisem Z. M.) — 6) Kronika. a.) Sprawozdanie z posiedzenia komisyi krajowej dla spraw przemysłowych odbytego 26. stycznia b. r. Dokończenie. b) Zaprowadzenie w Krakowie wykładów dla obsługujących maszyny i kotły parowe.) — 7) Zapiski bibliograficzne. — 8) Fejleton (Imieniny Marcinka przez J. Łętowskiego).

Musimy przyznać, że ***Przewodnik przemysłowy*** z każdym numerem dowodzi swego rozwoju. Staranność redaktora i wydawcy jest podziwienia godną. W mieście prowincyonalnem, gdzie nie można mieć na miejscu ani dostatecznego dla treści materyału, ani sił autorskich fachowych, wydawać tygodnik fachowy wydaje się rzeczą prawie niemożliwą, zwłaszcza, że dla pisma prowincyonalnego niechętnie z pomocą przybywają stołeczne autorskie siły z powodu absorbowania ich przez pisma w stolicach kraju wychodzące. Mimo tego widzimy, że ***Przewodnik przemysłowy*** mieści wiele prac autorów krajowe znaczenie mających. Współudział takich sił świadczy nie tylko o zapobiegliwości wydawcy i redaktora, ale i o wartości pisma, które nie doznawałoby tej pomocy, gdyby uznania nie znalazło. Obecny ***Przewodnik przemysłowy*** różni się też znacznie od przeszłorocznego. W tegorocznym uderzają trzy wielkie zalety: pielęgnowanie spraw i przedmiotów k r a j o w y c h swojskich, unikanie kompilacyi artykułów i wiadomości z obcych pism, wreszcie rozmaitość treści zachęcająca do czytania, należącego w Galicyi jeszcze do zbytków.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Józef Jarolim.

NADESŁANE.

PODZIĘKOWANIE.

Dotknięci bolesnym ciosem, przejęci wdzięcznością składamy wszystkim tym, którzy raczyli oddać ostatnią przysługę naszemu ukochanemu ojcu i mężowi śp. Samuelowi Adolfowi, składamy niniejszem serdeczne „Bóg zapłać.“

Przemyśl, dnia 15. lutego 1890.

Familia Adolfów.

OGŁOSZENIE.

Dyrekcya Kasy chorych stowarzyszenia przemysłowców wyrobów kruszcowych w Przemyślu zwołuje na podstawie § 28. statutu

roczne walne zgromadzenie

wszystkich członków Kasy chorych, które się odbędzie dnia 23. lutego 1890 o godzinie 3 po południu w małej sali magistratualnej.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zatwierdzenie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z czynności Dyrekcyi za rok 1889.
3. Sprawozdanie o stanie majątku kasy chorych i zatwierdzenie zamknięcia rachunków z końcem roku 1889.
4. Wybór płatnego kontrolora z pomiędzy członków dla spraw kasowych.
5. Ewentualne wnioski członków.

Przemyśl, dnia 9. lutego 1890.

Sekretarz. Dyrektor:
Michał Kirsch. Józef Górniak.

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.